POCZTA

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 6. Warszawa-Działdowo, dnia 13 lutego 1927 r. Nr. 6.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Pasja Męki Pańskiej

w 5 częściach.

Napisał Michał Rajka z Ogródka, pow. łecki.

Część II.

Już zmierzch zapadł świętej nocy,
Nocy cudów, ważnej chwili,
Nocy, co święci prorocy
W duchu za nią tak tęsknili.
Wiatr zaszumiał nie wesoło,
Drzewo z drzemania zbudzone,
Zatem cisza naokoło,
Bo wszystko w śnie pogrążone.
Jednak ciszę ktoś przerywał
W Getsemanie koło groty,
Bowiem z piersi się wyrywał
Głos boleści i tęsknoty.
Tęskniło tam serce Jego,
Toczył z sobą ciężkie boje,
Bowiem grzechy ludu wszego
Włożył Sam na barki Swoje.
A pot krwawy z Jego twarzy
Ciekł kroplami z Jego czoła,
Lecz Bóg Jego męstwem darzy
I posila przez Anioła.
Potem pomiędzy krzewami
Podchodziło ludzi wiele,
Wszyscy zbrojni z pochodniami,
Judasz kroczył na ich czele.
Jednak Zbawca się nie tai,
Stał, jak rycerz w zbrojnej szacie,
Rzekł śmiele do zbrojnej zgrai:
„Kogo prawie wy szukacie?"
„Jezusa Nazareńskiego".
„Jam jest", ozwał się głos Pana.
Przerażeni głosem Jego,
Padli wszyscy na kolana.
A gdy z ziemi powstawali,
Znów kroczyli w zbrojnym szyku,
Aby miłego pojmali
Wśród hałasu i też krzyku.
Znowu zabrzmiał głos Świętego:
„Cóż szukacie przyjaciele?"
„Jezusa Nazareńskiego".
„Jam jest", odpowiedział śmiele.
Wtedy, jak gromem rażeni,
Padli wszyscy na kolana,
Głosem Jego przerażeni
I nie śmieli pojmać Pana.
Lecz Judasz zwrócił swe kroki
Pocałować Mistrza swego,
Wtedy zgraja bez odwłoki
Rzuciła się na Świętego.

Nauka.

Kiedy cię dręczą dolegliwości
I duszę męczą różne przykrości,
Gdy różne boje, bólów puhary
Na życie Twoje grożą bez miary,
Zanoś gorliwie modły do Tego,
Co wiecznie żywie i krzepi mdłego,
Który Go wzywa w krzyżu i trwodze,
Pan z nim przebywa na wszelkiej drodze.

Modlitwa.

Z pod brzmienia grzechu mojego
Ślę modlitwę do Świętego,
Zmiłuj się, ach zmiłuj, Panie,
Daj mi w krzyżu mem wytrwanie.
Gdy mnie ciężka boleść tłoczy,
Wtenczas wznoszę moje oczy
Do Ciebie, Boga żywego,
Ty posilasz cierpiącego.
Jezus za wsze grzechy moje
Poddał się pod ciężkie znoje,
A ja za me ciężkie grzechy
Miałbym czynić tylko śmiechy?
Niech za przykładem Jezusa
Moja obciążona dusza
Wzdycha do Cię we dnie, w nocy,
Dodaj Panie mi pomocy. (C. d. n.).

Pracuj nad sobą!

Każdemu według zdolności jego.
Mat. 25, 15.

Są ludzie wierzący, którzy gorąco pragnąc Królowi niebieskiemu służyć, cierpią nad swoją bezczynnością. Widzą oni rozległość i głębokość zła, które należy zwalczać, widzą ogrom pracy, jaką trzeba wykonać, a pomimo tego nie znajdują drogi ku spełnieniu tego zadania. Jaki użytek mam zrobić z jedynego talentu mego? Mam li nawet pewność, iż posiadam talent? myślą oni. W ten sposób nieprzyjaciel wzbudza wątpliwości w sercu wielu chrześcijan i ubezwładnia ich, wzniecając nawet niekiedy uczucia zazdrości. Przypowieść o talentach przypomina nam, że to jest złem. Jeżeli Bóg nierówno rozdzielił swe dary, to zapewne dlatego, abyśmy się nauczyli dopełniać wzajemnie niedostatki nasze. Z pewnością posiadasz także zdolności, które obowiązany jesteś zużytkować, jakkolwiek skromne oneby były. Bóg żąda, abyś je zużytkował w najlepszy sposób, w pokorze, wiernie, a jeżeli zajdzie tego potrzeba, przy pomocy bliźnich. Najważniejszym jest duch, wniesiony do pracy naszej, nie zaś ilość pracy wykonanej.

Anglicy o Polsce.

Znani członkowie angielskiej Izby Gmin wypowiedzieli się w sposób następujący w kwestji stosunków polsko-angielskich:

„Polska, powiedział sir Filip Dawson, jest krajem, do którego wszyscy Anglicy czują się naturalnie przywiązani, a specjalnie ci, którzy mieli sposobność zwiedzić ją i poznać jej ludność.

Polska musiała zwalczać wiele przeszkód, a sukces, przez nią osiągnięty, wprowadził w podziw jej wszystkich licznych przyjaciół. Co teraz pozostaje, to tylko ustalenie zaufania do jej finansowej i politycznej stabilizacji w umysłach tych wszystkich, którzy, jak Anglicy, pragną widzieć zmartwychwstałą Polskę zjednoczoną i kwitnącą. Polska nadal ma jeszcze trudności do pokonywania, lecz wytrwałe dążenie do celu, uczciwość intencyj i polityka, oparta na pokojowem rozwiązaniu zadań, które przed nią stoją, zapewniają jej powodzenie."

Profesor H. Dalton, członek parlamentu angielskiego, wypowiedział się w ten sposób:

„Mam nadzieję, że rok 1927 będzie rokiem większego powodzenia i zadowolenia zarówno w Polsce, jak i w całej Europie. Uważam Polskę nie za pole bitwy, ani za państwo buforowe, lecz za most, łączący wschodnią Europę z zachodnią, oraz mniejsze państwa z wielkiemi mocarstwami w Radzie Ligi Narodów. Uważam, że Polacy mają jedyną sposobność, dzięki swojemu historycznemu znaczeniu, swej wrodzonej genjalności i swemu geograficznemu położeniu, dopomożenia w utworzeniu większego międzynarodowego zrozumienia i porozumienia w bardziej uporządkowanym świecie. Jako przyjaciel Polski i ten, który spędził wiele pamiętnych dni w jej granicach, wyczekuję chwili, gdy ujrzę Orła Białego, przodującego w locie Europy ku wschodowi dni lepszych i szczęśliwszych."

Wreszcie komandor Kenworthy oświadczył, iż „ma nadzieję, że niedaleka przyszłość przyniesie współpracę pomiędzy narodem angielskim a polskim w celu wzmożenia produkcji przemysłowej, oraz dla popierania rozwoju gospodarczej działalności Polski, obopólnej korzyści narodu angielskiego i polskiego. Budowa nowego portu nad Bałtykiem w Gdyni jest źródłem wielkiego zadowolenia dla narodu angielskiego. Przypuszczalnie, gdy port ten zostanie wykończony, przyczyni się on w wielkim stopniu do zwiększenia polskiego handlu zamorskiego i rozwoju handlowych stosunków Polski z Wielką Brytanją".

---

3) Z kroniki miasta Działdowa.

(Ciąg dalszy).

W roku 1776 drobni mieszczanie, którzy dotąd ogrodów warzywnych nie posiadali, nabyli od zarządu folwarku Księżydwór na prawach dzierżawnych 1 włókę oraz 3¾ morg. za zezwoleniem królewskiem. Płacili oni czynszu dzierżawnego 15 marek urzędowi domen. Obszar ten podzielono na 50 działek po 4 lechy.

Do miasta należało 10 pastwisk dla krów, wołów i kóz na tak nazwanym „Bollwiese" albo „Rossgarten", 1 „ogród" w miejscowości zwanej „Pierzka" przy wodociągach, zwanych „Roehre", jedno pastwisko za lasem sadzonym pod Sarnowem nad Szkotówką. Łąka, przeznaczona dla burmistrza Rauba, położona pomiędzy rurami wodociągowemi, granicząca z Sarnowem i Szkotówką, łąka pisarza magistrackiego nad mostem kamiennym w lesie sąsiadującym na obszarach miejskich, łąka za „Plackami" położona w granicach miasta, łąka kasjera miejskiego w Bożku, przylegała do Rornik i lasku miejskiego, łąka pisarza miejskiego pod Klęczkowem przy zbiorniku wód, tak zwanych „Roehrteich". Tuż znajdowała się łąka naczelnika wodociągów tak nazwana „Roehrmeisterwiese", pastwiską pod Pierławką i Burkatem, łąka woźnego miejskiego w granicach miasta, 1 rola i łąka przy zagajniku, dalej przy lesie w Pierzkach pod Klęczkowem, jest to ta rola, o którą miasto procesowało się z urzędem wójtowskim.

Wspomniane obszary oddawano uprzednio w dzierżawę przez licytację. Później jednak oddawano je z wolnej ręki.

Oprócz wspomnianych gruntów, posiadało miasto las 4 włókowy, nadany dokumentem z 1544 roku, oraz pastwisko dla koni, przydzielone dnia 21 lutego 1628 roku we wsi Kisiny i Kurkowo, z tem jednak zastrzeżeniem, że gdyby ze strony polskiego wojska groziło niebezpieczeństwo, burmistrz jego, Compan, powinien przyjąć bydło do miasta na tak długo, dopókiby wojska zupełnie nie odeszły. Ludność należności płacić nie będzie, a otrzyma nawet 30 marek tytułem odszkodowania. (Dalszy ciąg nastąpi).

Jak ustrzec się grypy?

Szalejąca od kilku tygodni po całej Europie epidemja grypy zwróciła uwagę społeczeństwa na sprawę ustrzeżenia się od tej niebezpiecznej choroby.

Epidemja grypy w formie tak ostrej i silnej, jak obecnie, pojawia się niekiedy w nieregularnych odstępach czasu. W ostatnich dziesiątkach lat ostre okresy notowano w latach 1850, 1889, 1918 i wreszcie w roku bieżącym.

Ze wszystkich metod i systemów, mających na celu ustrzeżenie się przed zarazą, najskuteczniejszym okazał się system djetetyczny lekarza duńskiego Hindhedea.

System ten ma przedewszystkiem tę dobrą zaletę, że jest nadzwyczajnie prosty i w każdem literalnie środowisku da się przeprowadzić bez żadnych specjalnych wysiłków i nakładów. Polega on na najmożliwszem uproszczeniu odżywiania. Zasadniczą podstawą jest dodawanie do chleba z mąki nieprzesiewanej pewnej ilości otrębów, unikanie pokarmów zwierzęcych, tłustych, ostrych, pieprznych, marynat i zawiesistych sosów, a natomiast na odżywianiu się głównie jarzynami, owocami i przetworami mlecznemi.

W razie zachorowania na grypę konieczne jest bezwzględne odosobnienie chorego, należy też unikać dusznych i nadmiernie ogrzanych lokali. Częste wietrzenie mieszkania, codzienne dłuższe przechadzki, unikanie większych zbiorowisk ludzkich i wreszcie przy kaszleniu, kichaniu i t. p. osłanianie dróg oddechowych chustką.

Jak zbawiennemi w praktyce okazały się wskazówki dr. Hindhedea, świadczy, że grypa w Danji panuje w formie prawie nieznacznej i dotychczas nie zanotowano ani jednego wypadku śmiertelnego. Również we Włoszech, gdzie z rozkazu Mussoliniego zakazano wypieku chleba białego i wprowadzono wypiek z mąki nieprzesianej, grypy niema prawie zupełnie, natomiast we Francji, spożywającej wyłącznie białe pieczywo, śmiertelność w ostatnich tygodniach wzrosła o 50 procent.

System dr. Hindhedea doskonale może być zastosowany i u nas.

Sprawy polityczne.

Polska. Sejm postanowił wydać władzom sądowym pięciu posłów białoruskich, uprawiających agitację przeciwpaństwową.

Niemcy. Nowy rząd dr. Marxa, oparty na prawicy, zamierza prowadzić akcję wybitnie antypolską.

Anglja wysyła wojska do Chin z powodu rozruchów w południowych Chinach.

Chiny. Według doniesień z Pekinu, marszałek Czang-Tso-Lin jest rozczarowany ostatniemi propozycjami angielskiemi, ponieważ oczekiwał on pewnego poparcia finansowego, któryby mu umożliwiło prowadzenie wojny przeciwko południowym Chinom. Marszałek zagroził, że armja jego, przygotowana już na odparcie ataków wojsk południowych, cofnie się do Mandżurji. Propozycje angielskie nie zadowolniły również nacjonalistów chińskich. Dzienniki chińskie nazywają propozycje te komedją. Równocześnie nadchodzą wiadomości, że sytuacja znacznie się pogorszyła.

RZECZY CIEKAWE.

Skazanie lotnika w XVI-tym wieku na śmierć. W Kremlu w Moskwie znaleziono ciekawe dokumenta, z których wynika, że pierwszy lotnik żył już w XVI-tym wieku w Moskwie. Pewien Rosjanin, imieniem Nikiczka, przedsięwziął w roku 1560 lot ślizgowy ze szczytu

wieży Aleksandrowskiej Katedry w obecności cara Iwana Groźnego, lot, który mu się szczęśliwie udał. Nikiczka przypiął sobie parę skrzydeł do ramion i trzymał duży spadochron, tak, że opuścił się bez żadnej szkody na ziemię. Ale ten pierwszy lotnik przypłacił, mimo szczęśliwego wyniku, swoją próbę życiem. Tłum, w którym znajdowała się także i angielska misja, wybuchnął radosnemi okrzykami na cześć cudotwórcy. Ale Iwanowi Groźnemu nie podobało się to, a nawet przeciwnie, był produkcją lotnika oburzony. Rozkazał go sobie natychmiast sprowadzić i rzekł: „Ten człowiek jest czarownikiem, a jego wynalazek to pomysł djabelski. Ludzie nie są ptakami i dlatego nie mogą się unosić na skrzydłach." I rozkazał nieszczęśliwego natychmiast ściąć. Był to pierwszy męczennik lotnictwa.

Troskliwość u ptaków. Pisma wiedeńskie zamieszczają ciekawy opis miłości macierzyńskiej u ptaków. Pewna pani, przechodząc przez most na Dunaju, usłyszała nagle trwożliwy pisk młodego wróbla, unoszącego się nad wodą, który rozpaczliwie trzepotał skrzydełkami, nie mając sił dolecieć do drugiego brzegu. Nadaremnie czynił wysiłki i zdawało się, że lada chwila wpadnie do Dunaju. Tymczasem w ostatniej chwili nadleciała matka, która, obserwując widocznie śmiałą wyprawę małego, pośpieszyła na ratunek i zręcznem okrążeniem umożliwiła ptaszkowi spoczęcie na swym grzbiecie. Z trudem doleciała do brzegu, dźwigając ofiarnie nadmierny ciężar, chociaż życiu jej zagrażało również wielkie niebezpieczeństwo.

Dziki ptak porwał i pożarł dwuletnie dziecko. W Argentynie w południowej Ameryce zdarza się często, że drapieżne ptaki porywają małe zwierzęta, naprzykład młode kozy i owce, lecz nigdy do tej pory nie rzucały się na człowieka. Niedawno temu kondor porwał bawiącego się na polu dwuletniego chłopca. Rodzice, zatrudnieni pracą, niczego nie zauważyli. Gdy nadbiegli na rozpaczliwy krzyk dziecka, zauważyli je w szponach wysoko uniesionego ptaka. Po pewnym czasie znaleziono w górach szczątki kości i odzieży chłopca.

Gąsienice zatamowały pociąg. W Bawarji jeden z dziennych pociągów w szczerem polu napotkał przeszkodę zupełnie niespodzianą i niezwalczoną, która nie pozwoliła mu się posunąć naprzód. Obok miejsca, gdzie pociąg musiał się zatrzymać, znajdowało się wielkie pole kalarepy i buraków, niemal całkowicie pożartych przez gąsienice, które w nieprzejrzanej ilości wielkim strumieniem leżały na torze kolejowym, który najpewniej obrały za wypoczynek w drodze do dalszych spustoszeń. Parowóz wjechał wprawdzie w sam środek tych niezliczonych miljonów gąsienic, ale wszelkie próby maszynisty posunięcia się naprzód spełzły na niczem, gdyż koła i szyny stały się tak śliskie, że o ruchu mowy być nie mogło. Zakłopotany maszynista nie stracił jednak przytomności umysłu, dał kontrparę, cofnął się na kilka kilometrów, a nabrawszy rozpędu, przejechał całą parą niebezpieczne miejsce.

Zbiór światowy lnu. Według Biuletynu Statystycznego rolniczego i handlowego Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie, zeszłoroczny zbiór światowy lnu przedstawia się w sposób następujący: Produkcja nasion lnu (w miljonach centnarów) Europa (8 państw) — 1925 r. — 1,8, 1924 r. — 1,6; Kanada i Stany Zjednoczone — 1925 r. — 8,1, 1924 r. 10,1; Indje Angielskie 1925 r. — 5.5, 1924 r. — 4,7; Argentyna 1925 r. — 10,0, 1924 r. — 11,5. Razem 1925 r. — 34,4, 1924 r. 27,9. Ogólne cyfry przedstawiają 10 procent produkcji światowej, obejmumując wszystkie główne kraje, produkujące nasiona lnu — z wyjątkiem Rosji i kilku krajów Europy drugorzędnego znaczenia. Produkcja nasion lnu w 1925 r. jest najwyższą, jaką kiedykolwiek zanotowano. Co się tyczy włókna lnianego, to brak jeszcze danych z Rosji, która jest głównym krajem, prodującym włókno. Z zebranych wiadomości należy jednak przypuszczać, że produkcja tegoroczna będzie wyższą od roku ubiegłego. W innych krajach europejskich stwierdzono również zwyżkę produkcji włókna lnianego.

Stara piosenka średnio-śląska.

Od Francji jadę, bardzo się pocę.
Podaj mi miło chusteczkę, że się nią otrę.
Jo ci jum nie podam, bom nie powinna,
Niech że ci ją poda z Francji jedna.
Nie byłoć to czasu dziewuch tam miłować,
Jno we dnie, w nocy się „ok-ycyrować".
Kto oksycyrkę zno, temu dobrze jest,
Siądzie na konika, przypasc sablika, z paradą jedzie.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. W sobotę dnia 5 b. m. odbyła się w sali Hotelu Polskiego zabawa taneczna uczennic kursu gospodarczego przy bardzo licznym udziale publiczności z miasta, a zwłaszcza z powiatu. Do Poloneza, którego prowadził p. prof. Dawid, stanęło z górą sto par. Bawiono się doskonale aż do rana. Pokaźny czysty dochód przeznaczono częściowo na potrzeby kursu, częściowo na fundusz wycieczkowy do Warszawy. Bufet, który przygotowały uczennice kursu, cieszył się wielkim uznaniem.

Płośnica. Z życia Ochotniczej Straży Pożarnej. Młoda, bo niespeł. a rok dopiero istniejąca w tutejszej wiosce, Ochotnicza Straż Pożarna wykazuje coraz to szerszą działalność, mimo wielu trudności, zwłaszcza finansowych, z któremi musi się od samego początku swego istnienia borykać. Poza zwykłemi ćwiczeniami, które mają na celu wyrobienie sprawności w ratownictwie, tutejsza Ochotnicza Straż Pożarna rozwija i akcję na polu oświatowem. Dowodem tego odegranie przez jej członków w niedzielę dnia 23 stycznia r. b. komedyjki p. t. „Błażek opętany". Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Ponieważ zarówno aktorki jak i aktorzy dobrze wywiązali się ze swych ról, dlatego też komedyjka ogólnie spodobała się tym, którzy pośpieszyli na przedstawienie, aby z jednej strony trochę się rozweselić, a z drugiej strony aby okazać tem samem swe uznanie dla bezinteresownej i pełnej poświęcenia pracy strażaków. Ci, zachęceni sukcesem zarówno moralnym jak i materjalnym, nie powinni zejść z raz obranej drogi i na niej zdobywać sobie również zaufanie i uznanie u tych obywateli, którzy dotąd nie mają zrozumienia dla celów Straży Ogniowej i nie okazują jej takiego zainteresowania i poparcia, na jakie Ochotnicza Straż Pożarna ze strony wszystkich obywateli bez wyjątku zasługuje. F.

Warszawa. Zmarł po długich i ciężkich cierpieniach w sanatorjum w Nałęczowie pod Lublinem ś. p. Stanisław Sukert. Pozostawił w głębokim smutku żonę Emilję Sukertową, redaktorkę naszej Gazety, i dwie córeczki: Wandzię i Bożenkę. Zwłoki ś. p. Stanisława Sukerta przewiezione zostały do Warszawy i złożone na cmentarzu ewangelickim w grobie rodzinnym w sobotę dnia 12 b. m.

— Ostatnio bawili w Warszawie dwaj przedstawiciele fundacji Rockefellera. Po odbyciu szeregu konferencyj z przedstawicielami rządu zaofiarowali oni imieniem fundacji 100,000 dolarów na budowę szkoły pielęgniarskiej w Warszawie. Udział skarbu państwa określono na 400,000 złotych. Rząd również przydzieli odpowiedni plac pod budowę, której rozpoczęcie ma nastąpić w najbliższym czasie.

Wykrycie wielkiego niemieckiego szpiegostwa na Górnym Śląsku. Z Katowic donoszą o wielkiej kompromitacji niemieckiej delegacji rządu Rzeszy przy komisji mieszanej p. Calondera na Górnym Śląsku. Oto policja polityczna aresztowała w Katowicach dwóch głównych agentów wywiadu niemieckiego, pracującego dla członka komisji mieszanej, dr. Lukaschka, znajdując przy nich wiele obciążającego materjału politycznego. Agenci dr. Lukaschka, złapani na gorącym śladzie szpiegowskim z dowodami w rękach, przyznali się do wszystkiego. Wśród rozmaitych dokumentów znajduje się w rękach prokuratora sądu okręgowego ciekawa instrukcja wywiadowcza, jaką wręczył swoim agentom dr. Lukaschek. Treść tej instrukcji kompromituje rząd niemiecki, któremu bardzo zależało na zohydzeniu polityki polskiej i francuskiej. Dowody rzeczowe, zabrane aresztowanym szpiegom, wskazują, że Niemcy rozpoczynają jakąś gwałtowną robotę polityczną przeciwko Polsce, rozpoczynając od Górnego Śląska.

Z za kordonu.

Szczytno. Zaraza grypy przybrała tak wielkie rozmiary, że nie jest możliwem w szkołach tutejszych przeprowadzić naukę w pełnych rozmiarach. Wyższa szkoła dla dziew-

czął zamknięta została, gdyż 85 uczennic jest chorych, także wśród uczni gimnazjum stwierdzono 25 chorych na grypę.

Gołdap. W tutejszym sierocińcu spaliło się 5-letnie dziecko. Zbliżyło się ono za bardzo do pieca, tak, że ogień objął sukienki. Chociaż płomień natychmiast stłumiono, rany były tak ciężkie, iż dziecko jeszcze w nocy zmarło.

Ciche. („Czychen" powiat oleckowski). Niemieckie towarzystwo młodzieży, czyli jańczarów mazurskich, postanowiło urządzić zabawę. Zamierzają odegrać „sztukę": „Niebo w Polsce". Pismo „Unsere Heimat" pisze, że „sztuka" ta wykazać ma, co znaczą chwalby Polaków w czasie plebiscytu. Druga „sztuka" „Heimatlos" przedstawić ma jańczarom mazurskim polskie „brutalności" na Górnym Śląsku. Wypędzani tam Niemcy przysięgali, że „Niemcami byli, Niemcami są i jako Niemcy umierać pragną". W taki sposób szerzy się na Mazurach nienawiść do polskości i tak wygląda niemiecka „kultura", którą Niemcy tam szerzą.

W Frankfurcie nad Menem odbyło się zebranie głównego wydziału związku fabrykantów obuwia i cholew. Pomiędzy innemi sprawami uchwalono wysłać do członków okólnik, w którym fabrykanci zostaną wezwani do rewizji cen za obuwie. Zdaniem wydziału związku, rewizja cen jest konieczna wskutek podwyższenia zarobków w przemyśle obuwniczym. W prostej mowie znaczy to, że fabrykanci zaprowadzą wyższe ceny za buty i trzewiki.

W Niemczech jest 736,867 inwalidów wojennych. Liczba ta stale się zwiększa, ponieważ teraz jeszcze zgłaszają się różni ludzie poszkodowani przez wojnę z wnioskami o renty.

Ze świata.

Jugosławja. Grypa szerzy się w straszliwy sposób i zabiera wielką ilość ofiar. Liczne szkoły zostały zamknięte.

Z Kowna donoszą: W pobliżu Kiejdan banda, złożona z kilkunastu ludzi, zamordowała brata prezydenta republiki litewskiej Smetonę wraz z całą rodziną. Sprawcy dla zatarcia wszelkich śladów zbrodni podpalili dom, w którym dokonano zbrodni i zbiegli.

Poradnik gospodarski.

Wierzba koszykarska (wiklina). (Ciąg dalszy).

Odmiany niezwykłej siły sadzimy przeciętnie co 75 cm. rząd od rzędu i co 40 cm. sztukę od sztuki w rzędzie i wtedy na morgę zużywamy 18,000 sadzonek. Jak już wspomnieliśmy, są to cyfry przeciętne, które, w zależności od siły gleby, mogą ulegać dość dużym odchyleniom. W każdym razie dają już nowicjuszowi pewną, dość wyraźną orjentację. Od tego, czy gleba jest więcej, czy mniej wilgotna, zależy długość potrzebnych sadzonek. Dla gleby suchej przygotowujemy sadzonki długie na 30 cm. (12 cali). Dla ziemi wilgotnej wystarczy długość sadzonek na 20 cm. (8 cali) bo inaczej mróz wysadzi je do góry. Z centnara (100 kilogramów) wikliny można otrzymać przeciętnie około 3000 sadzonek. Biorąc inaczej, z 200 do 250 prętów wikliny średniej długości, otrzymujemy około 1000 sadzonek przeciętnie. Ze wskazówek tych możemy już dojść, w jakie ilości i jakiej wikliny należy się zawczasu zaopatrzyć, by starczyło nam na zamierzoną plantację, lub szkółkę dla przyszłej plantacji wierzby koszykarskiej. Przeważnie pod uprawę wierzby koszykarskiej przeznaczamy nieużytki, mało przydatne, lub wcale nie przydatne pod uprawę innych roślin, a więc zalewne nadbrzeża rzek, łacby rzeczne, torfowiska, role sapowate, kwaśne, mokre, albo też piaski suche, a odległe, gdzie o nawóz trudno, bo i tam jeszcze wierzba może dać piękne wyniki. Ale jeden warunek jest nieodzowny dla powodzenia uprawy wikliny, a to mianowicie: pełne światło słoneczne i drugi, może jeszcze więcej dający się odczuwać w praktyce, że przy wikliniarni nie mogą rosnąć drzewa bliżej, jak o 18 m. (30 łokci), ani nie można jej zakładać na świeżym karczunku. Pozatem, gdyśmy zdecydowali obsadzić dany teren, musimy zastosować nasze postępowanie do tego, czy plantacja nasza znajdzie się w położeniu wysokiem, czy też w nizinie, w porzeczu, ulegającem perjodycznym zalewom, lub że stałą zaskórną wodą? Gdy zakładamy plantację w zalewnem porzeczu, tam sadzenia normalnego, głębokiego (z całkowitem zanurzeniem sadzonki w roli) musimy poniechać. Powódź, trwająca dłuższy czas w okresie po obcięciu jesiennem witek, a przed wypędzeniem nowych latorośli, powoduje obumarcie całkowite wikliny z powodu braku dopływu powietrza do karpy. Zmusza nas to do użycia metody mniej korzystnej, do sadzenia wysokiego z takiem obliczeniem, aby wierzchołek sadzonki po posadzeniu, lub po jesiennem obcięciu wystawał ponad poziom najwyższego oczekiwanego zalewu. W tym wypadku nie uprawiamy całej roli, lecz zdejmujemy płytko pługiem murawę na krzyż, w odstępach co 1 metr. W ziemię zabijamy je na 30 cm. głęboko, a w górze zostawiamy tyle, aby zalew nie pokrył wierzchołków. Na takie sadzonki używamy zarówno stare gałęzie, jak i gałązki silne, dwu i trzyletnie. Te ostatnie nawet rosną zdrowiej. U góry obcinamy sadzonkę gładko, zaraz po nad zdrowem, wyraźnem oczkiem. Tam, gdzie woda stoi w roli długo, stosowany bywa sposób następujący: Odcinamy pługiem pasy ziemi, szerokie na 90 cm. (1 i pół łokcia) i co drugi pas wykopujemy rów, głęboki na 45 cm. (18 cali), a ziemię wyrzucamy na pas ominięty i w tę ziemię sadzimy wiklinę z dwóch stron, ponad rowami. Wygląda to na szereg bardzo wysokich zagonów. Oczywiście wszystkie te rowy łączymy na końcu rowem poprzecznym, odpływowym. Jest to metoda w danych warunkach bardzo praktyczna. Takie plantacje najlepiej jest zakładać w jesieni, gdy rola jest sucha. Oczywista rzecz, że w podobny sposób można postępować tylko tam, gdzie rola często stoi pod wodą, lub tam, gdzie poziom roli bywa często tylko na kilka cali wyższy od poziomu wody w lecie. Odmiany wierzby, zdatne do takich upraw, są: Konopianka i Rokicina, czyli Rozmarynowcowa. Na glebach nie tak mokrych, ale jednak kwaśnych i sapowatych, przy wykonywaniu koniecznej regulówki pod wiklinę, nie rozrzucamy ziemi, wydobywanej z rowów, płasko, lecz z umysłu układamy ją w jak najwyższe kupki i na wierzchołkach tych kupek sadzimy sadzonki wikliny. Obok tego zabiegu musi być odprowadzona rowami woda stojąca. Jeżeli w takich położeniach znajduje się na spodzie roli tak zwana ruda, to i wiklina tam się nie utrzyma. W taki sposób osuszane torfowiska stanowią doskonały teren dla plantacji wikliny, ale tylko w takim wypadku, gdy nie są zbyt głębokie, tak, że korzeń wierzby sięgnie łatwo do niżej położonej gliny lub piasku. W warunkach gleby więcej normalnej radzimy sobie całkiem inaczej i tu dopiero zaczyna się uprawa właściwa. (C. d. n.).

Wesoły kącik.

Doradził.

Pewnego razu gospodarze wykopali dół w lesie i złapali wilka, który wiele dobytku zniszczył. Naradzano się, jakąby wilkowi zadać pokutę.

— Ożenić go — odezwał się pewien gospodarz, który miał żonę sekutnicę — to największa kara!

Wet za wet.

Do apteki wchodzi powroźnik i żąda trucizny.

— Nie mogę wam sprzedać, bobyście się struć mogli— powiada aptekarz.

W kilka dni potem przychodzi aptekarz do powroźnika, żeby kupić kilka powrozów.

— Nie mogę panu sprzedać — powiada powroźnik — bo mógłby się pan powiesić.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 groszy. co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków. współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna". Warszawa, Szpitalna 10.